DOI: 10.14746/sh.2017.26.1.001

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXVI (2017/1)
s. 9-22

Katarzyna Szkaradnik
Uniwersytet Śląski

Historyk — pisarz — uczestnik dziejów wobec tekstualizacji doświadczenia. Wokół *Moich przygód z historią* Mariana Brandysa

Zbiór esejów *Moje przygody z historią* rzadko bywa wymieniany wśród dorobku znanego pisarza historycznego Mariana Brandysa i nie doczekał się wnikliwej interpretacji, choć stanowi znakomity materiał do analizy zależności między przeszłością, doświadczeniem i ich tekstową reprezentacją. Znamienne, że różne wydania tomu pod powyższym tytułem zawierają inne teksty; w interesującej mnie tu edycji są to, prócz wstępu, wspomnienia z okresu 1918–1920, sprawozdanie z badań autora nad losami ostatniego króla Polski, a także quasi-dziennikowy portret zbiorowy opozycji w PRL[1]. Niniejszy artykuł ma na celu prześledzenie, co łączy owe odmienne gatunkowo i tematycznie szkice, czyli jak ukazane zostały w nich kwestie poznania historycznego, pamięci, zapisu oraz splot historii w skali mikro i makro.

Najistotniejsza jest tutaj perspektywa osobista, na którą naprowadza sam tytuł sugerujący wyznanie, stąd rodzi się pokusa weryfikowania prawdziwości relacji autora[2]. Autentyczność wielu zdarzeń można potwierdzić, a odnośnie do innych czytelnik zawierza pisarzowi na mocy umowy nazwa-

[1] Jest to edycja z 2003 r., oparta na pierwszej, która ukazała się w 1981 r. w londyńskim „Pulsie", a następnie została przedrukowana w Niezależnej Oficynie Wydawniczej „NOWA". W wydaniu warszawskim z 1990 r. dodano szkice: *Ostatnia bitwa*, *Generalia i imponderabilia*, *Kuraś od nieboszczyków* oraz *Z dwóch stron drzwi*, usunięto jednak znaczący dla niniejszych rozważań tekst *Od dzwonka do dzwonka*, dlatego autorka zdecydowała się na wykorzystanie wersji z pierwodruku.

[2] Zob. np. M. Zaleski, *Niekończąca się opowieść*, [w:] *idem*, Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej, IBL PAN, Warszawa 1996, s. 65.

nej przez Philippe'a Lejeune'a „paktem autobiograficznym"[3]. Uwidacznia się ona w licznych sygnałach, nieraz powiązanych z określeniem sytuacji narracyjnej, np.: „[W]ystukiwałem na maszynie epilog mojego cyklu historycznego *Koniec świata szwoleżerów*"[4]. Profesja Brandysa wzmacnia autorytet narratora jako świadka, ale równocześnie każe oczekiwać napięć pomiędzy optyką badacza i uczestnika, zwłaszcza że we wstępie autor konstatuje — nieprzypadkowo w 1981 r. — nadejście chwili, gdy „rzeczywistość współczesna pomieszała się z historią" [10].

Od dzwonka do dzwonka

Nawiązując do tej diagnozy, wypada przyjrzeć się najpierw ostatniemu szkicowi, czyli rozpocząć od doświadczenia „przedstawiciela społeczeństwa". Według adnotacji w przypisie tekst oparty jest na dziennikach z lat 1977–1978 i zachowuje pewne cechy diariusza, przypominającego kronikę represji, jakim poddawano rodzinę Brandysa z powodu aktywności jego żony, aktorki Haliny Mikołajskiej, w Komitecie Obrony Robotników: nieustannych pogróżek, zniesławiających anonimów, czy wręcz najść w mieszkaniu. „Kronika" ta składa się z luźnych scenek w czasie teraźniejszym, który oddaje aurę nerwowości i nieprzewidywalności, a zarazem zbliża czytelnika do prezentowanych wydarzeń. Cytaty z listów, obrazki rodzajowe, seria dialogów telefonicznych, charakterystyki goszczących u Brandysów działaczy KOR-u tworzą dziennikowo-brulionową „sylwę współczesną"[5], wzbogaconą retrospekcjami. Epizodyczna narracja odzwierciedla niemożność skonstruowania spójnego dyskursu na temat wciąż przeistaczającego się „teraz", ponieważ narrator występuje nie jako historyk — spoglądający z dystansu i operujący formami organizacji wiedzy — ale jako podmiot „usytuowany"[6]. Jednak i on pragnie

[3] Zob. Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda, [w:] *idem*, Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków 2001, s. 21-56.

[4] M. Brandys, *Moje przygody z historią*, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2003, s. 108. Następne cytaty lokalizowane są na podstawie tego wydania przez podanie w tekście numerów stron w nawiasach kwadratowych.

[5] Zob. R. Nycz, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.

[6] *Notabene*, stosunek między badaczem a czynnym uczestnikiem wydarzeń (aktorem) stanowi istotny przedmiot namysłu socjologii. Wypada nadmienić np. za Alfredem Schützem, że przedstawiciel nauk społecznych zawsze obcuje z faktami już wyselekcjonowanymi i zinterpretowanymi. Wprawdzie abstrahuje od własnej „biograficznie zdeterminowanej sytuacji" (s. 145) i nastawienia praktycznego (gdyż to analizowany problem wyznacza system istotności na gruncie korpusu danej nauki), ale „musi stworzyć specyficzne metody tworzenia konstruktów, które można byłoby stosować do interpretacji subiektywnego sensu, jaki ob-

skonceptualizować zachodzące wypadki[7], usiłuje więc pisać historię teraźniejszości, zdaniem Krzysztofa Pomiana możliwą tylko wtedy, kiedy wykraczając poza postrzeżenie, uczyni się z teraźniejszości przedmiot poznania za pośrednictwem źródeł[8]. U Brandysa służą temu przytoczenia dokumentów i generalizacje; narrator nieraz wyraźnie zwraca się do przyszłych pokoleń, do odbiorców, którym objaśnia i unaocznia oczywiste dla siebie aspekty codzienności:

> Kolejki! Wszędzie kolejki! Integralny element naszej rzeczywistości. Szkoły nadludzkiej cierpliwości i nieludzkiego zdziczenia. W ostatnim tygodniu dwie osoby z różnych środowisk opowiadały mi, jak w kolejkach traktuje się chorych i inwalidów. [113]

Warto tu podkreślić iście sądowe metody (przywołanie dwóch niezależnych świadków) jako podstawę czynności historyka. Niemniej badacz współczesności stoi przed nie lada wyzwaniem, styka się bowiem z ogromem opinii innych obserwatorów, lecz nie dysponuje ustalonymi wykładniami, „syntezami epoki", a w konsekwencji jego przyczynki — pisane z ograniczonego punktu widzenia — mogą być czytane niczym anegdoty[9]. Żeby oddalić zarówno to zagrożenie dla dziejopisa, jak i doznanie bezradności uczestnika wydarzeń, autor wpasowuje narrację w konkretne wzorce[10] — przede wszystkim w model agonu „nas" (niewinnych, bohaterów) i „ich" (nikczemnych oprawców). Katalogowi krzywd represjonowanych przydają sugestywności różne środki, np. potęgująca grozę beznamiętna informacja o próbie samobójczej żony kontrastuje z emfazą w tłumaczeniu się kobiety z tego de-

serwowane czyny mają dla aktorów" (s. 167). Przejście do obiektywnej wiedzy jest możliwe, ponieważ obiekty myślowe nauk społecznych nie odnoszą się do niepowtarzalnych sytuacji, lecz stanowią modele racjonalnego działania w pewnych kontekstach, a empiryczną jednostkę zastępuje stworzony przez badacza „*homunculus*", określony typ pośród innych typów uczestników interakcji (zob. A. Schütz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, przeł. D. Lachowska, [w:] Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej, wybór i wstęp E. Mokrzycki, t. 1, PIW, Warszawa 1984, s. 137-192).

[7] W języku greckim *istorein* znaczyło pierwotnie 'dowiadywać się, być świadkiem' — zob. np. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryjczyk, wstęp P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 158-159.

[8] Zob. K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 218.

[9] Zob. K. Wóycicki, *Uwagi o narracji powieściopisarza i dziejopisarza, czyli od powieści i do powieści*, [w:] Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia, red. W. Bolecki, J. Madejski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2010, s. 421-422.

[10] W tym sensie można się zgodzić, że dzieła historyczne należy postrzegać jako „rozbudowane metafory, które »upodabniają« […] wydarzenia do jakiejś formy literackiej znanej w naszej kulturze" (H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński, [w:] *idem*, Poetyka pisarstwa historycznego, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2010, s. 95).

sperackiego kroku. Dręczyciele przedstawieni są karykaturalnie, co jednak uwypukla ich bezmyślną podłość:

> Antonina opowiada o tym ze śmiechem, serwując mi przy okazji ostatni dowcip o milicji: „Wujek wie, jak to jest: milicja — bijące serce partii". Ale moje poczucie humoru tym razem zawodzi. Nie mogę oderwać oczu od tych dwóch okropnych sińców. [122]

Szczególnie poruszająco na odbiorcę oddziałuje motyw cierpienia młodzieży, której poświęcenie przywodzi na myśl choćby proces filomatów albo krucjatę dziecięcą, zwłaszcza w świetle opisu procesji po śmierci Stanisława Pyjasa i przemówienia Karola Wojtyły:

> Do dziś zachowali w sobie świeże wspomnienie jasnej, mocnej twarzy wielkiego kardynała [...] oraz jego jasnych, mocnych słów w obronie przyrodzonego prawa człowieka do wolności. Takie było ich opozycyjne n a m a s z c z e n i e [wyróżnienie autora]. [124]

Oprócz ewidentnego patosu, wręcz sakralizacji, zwraca tu uwagę wyeksponowanie podmiotowej pamięci jako fundamentu postaw pewnej sytuacyjnie wytworzonej wspólnoty, a także zajęcie przez narratora pozycji historyka, który kategoryzuje przeszłość za pomocą metafor.

Autor gloryfikuje również siebie, utożsamiając się z ideałami romantycznymi. Waga tego paradygmatu w pełni zaznacza się w puencie „za wolność trzeba płacić", co można uznać za synonim stwierdzenia, iż wymaga ona ponoszenia ofiar. Wybrane świadomie cierpienie włącza bohatera do swoistej elity narodu:

> [J]estem wdzięczny losowi, że [...] u schyłku mych lat [...] danym mi było [...] sprawdzić na własnej skórze owe trzy rodzaje patriotyzmu, które starałem się odczytać ze starych papierów w mojej opowieści szwoleżerskiej [...], [zwłaszcza] — najbliższy memu sercu — romantyczny, lecz niełatwy do zrozumienia dla mas patriotyzm Joachima Lelewela [...]. [127]

W tym podniosłym wyznaniu nie mamy do czynienia z czczą posągowością; okazuje się, że — paradoksalnie —

> Narracja historyczna może służyć „urealnieniu" rzeczywistości, jeżeli jej podstawowym punktem odniesienia będzie *continuum* przeszło-teraźniejszości, czyli teraźniejszość, która opiera się na chwale i cnotach przeszłości.[11]

Ułomki, jakby szkice chwil bieżących, zyskują sens dzięki mitologizacji. Odwołując się do tradycji heroicznej, Brandys dostosowuje opowieść do schematu wyobrażeniowego odbiorców (o walce z „obcą" władzą), który nadaje

[11] W. Werner, *Historyczność kultury. W poszukiwaniu myślowego fundamentu współczesnej historiografii*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, s. 47.

historii społeczną wiarygodność[12]. Zarazem jego narracja staje się materiałem dla przyszłych badaczy[13] — świadectwem tyleż zmagań opozycjonistów z opresyjnym systemem, co oczekiwań współczesnych odnośnie do sposobu prezentacji owych zmagań.

W cytowanym wyżej urywku ważne są ponadto mentorski ton (rodem nie tyle z dziennika, ile z pamiętnika-testamentu) oraz motyw sprawdzania przez autopsję[14]. Co jednak sprawdza narrator? Otóż nie tylko sam model patriotyzmu, lecz także jego reprezentację (ściślej: eksplikację) we własnej książce, którą, jak twierdzi, „atmosfera bezustannych konfrontacji" pozwala mu ponownie odkryć i zinterpretować: przywoływane dokumenty stają się bardziej zrozumiałe, „Zdarzenia nabierają nowej logiki, działania historycznych bohaterów wydają się być lepiej i głębiej umotywowane" [127]. Analiza współczesności przysparza im więc sensu, przeszłość jawi się jako „perspektywicznie ukierunkowana teraźniejszość"[15], przy czym Brandys zarzeka się, że nie robi w książkach aluzji do aktualiów, to źródła *per se* zachowują „przerażającą świeżość". Dochodzi tutaj do głosu fundamentalna dialektyka: teraźniejszość jest sprawdzianem przeszłości, przeszłość — lustrem teraźniejszości, które wydobywa inwarianty „polskiego ducha"; wśród nich zaś prym wiedzie paradygmat romantyczny. W tym kontekście wypada raz jeszcze zwrócić uwagę na postrzeganie doświadczenia w ramach kodu zrozumiałego dla pewnej wspólnoty i umożliwiającego komunikację[16]:

> Moja teściowa przytłaczała bojówkarzy swoim majestatycznym sposobem bycia i nieskrywaną pogardą. Po prostu wiało od niej Grottgerem i Historią. Tak musiały zachowywać się w krytycznych momentach opisywane w poezji Matki-Polki. [107]

---

[12] Zob. M. Woźniak, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji. O roli wyobraźni w badaniach historycznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010, s. 249.

[13] Tekst historyka to z perspektywy jego następców istotne źródło do oceny historii, która je wytworzyła — zob. A. Guriewicz, *Historia i antropologia historyczna*, przeł. B. Żyłko, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa", 1997, t. 51, nr 1/2, s. 15-16.

[14] Warto w tym kontekście napomknąć o traktowaniu przez Pawła Jasienicę kronik Kadłubka i Długosza jako dwóch biegunów nauki, a zarazem odmiennym ich wartościowaniu, które „wynika z postulowanego [...] [przezeń] zaangażowania historyka w historię »dziejącą się«, aktualnie i osobiście przez autora doświadczaną, co w znaczący sposób pozwala mówić o referencji czy »prawdzie«" (A. Czajkowska, *Historia i „przedmiot tragiczny". W kręgu pisarstwa Maurycego Mochnackiego, Zbigniewa Herberta i Pawła Jasienicy*, Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2006, s. 96).

[15] Zob. H. Mamzer, *Archeologia jako uobecnienie przeszłości*, [w:] Świat historii, red. W. Wrzosek, Instytut Historii UAM, Poznań 1998, s. 305.

[16] Zdaniem Rolanda Barthes'a w historiografii chodzi o zrozumiałość, czyli zdefiniowanie reguł kodu używanego do przedstawiania doświadczeń danej wspólnoty kulturowej — zob. R. Barthes, *Dyskurs historii*, przeł. A. Rysiewicz, Z. Kloch, „Pamiętnik Literacki" 1984, nr 3, s. 236.

W owym uwznioślenіu trudno wyczuć nutę ironii; sprawia ono wrażenie zupełnie serio osadzonego w pamięci społecznej, kształtowanej przez wizje przeszłości przekazywane w tekstach kultury[17].

Królestwo Białorusi

Ogląd zapośredniczony w utrwalonych wyobrażeniach, a z drugiej strony prześwietlenie „wielkiej historii" przez mikrohistorię, stanowi też *clou* wspomnieniowego *Królestwa Białorusi*. Narrator wprowadza czytelnika w realia lat 1918–1920 (gdy Piłsudski wzywał Białorusinów do wspólnej walki z bolszewikami w zamian za niepodległość), lecz wstęp historyczny okazuje się zaledwie tłem epizodu z dzieciństwa autora, kiedy to „Królestwo Białorusi wtargnęło w nasze życie" [13]. Pewnego dnia do domu Brandysów wprasza się na kwaterę porucznik Sciapan Sawicki, zostaje mu więc odstąpiony pokój narratora i jego brata. Chłopcy utożsamiają z tym pomieszczeniem tajemnicze „Królestwo Białorusi", o którym marzą i dyskutują obcy oficerowie, a w czasie nieobecności lokatora z przejęciem oglądają nowe wyposażenie: żołnierski ekwipunek, medale, samowar *etc*. Mało prawdopodobne, by autor pamiętał wszelkie opisywane detale, wyraźnie portretuje dzieciństwo z dozą autokreacji, nadając mu aurę baśniowości[18] (chłopięce pragnienie przygód znajduje ujście w „wielkiej", ale bezpiecznej, sprywatyzowanej historii)[19]. Realne i symptomatyczne wydaje się natomiast zakodowanie w umyśle danej sytuacji dzięki skojarzeniu jej z ulubioną postacią literacką za sprawą pamięci afektywnej. Narrator przywołuje moment, w którym oficerowie wesoło komentują treść „Tygodnika Ilustrowanego":

> Chodziło mi tylko mętnie po głowie, że było tam coś o […] Andrzeju Kmicicu z *Potopu*. Ale cóż, u licha, Sienkiewiczowski bohater mógł mieć wspólnego z „bułakami" i z Królestwem Białorusi? Zaczęła mnie ta zagadka tak dręczyć,

[17] Zob. np. M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 64.

[18] Co prawda zawartość pokoju oficerów mogła zapisać się w pamięci sensualnej, gdyż było tam wiele nowych, intrygujących zapachów (dym fajkowy, skórzane pasy, dziegieć, ostra woda kolońska, komiśny chleb), jednak najpewniej mamy do czynienia z tzw. chwytem idealnej pamięci. Warto wszak mieć świadomość „nieuchronnej literaturyzacji życia stającego się przedmiotem narracji" (M. Zaleski, *op. cit.*, s. 63), która wpływa na technikę opowiadania (np. wprowadzanie *praesens historicum*, mowy pozornie zależnej i charakterystycznych wypowiedzi bohaterów w celu ożywienia relacji).

[19] Pokój, w którym odbywają się podglądane przez chłopców spotkania oficerów (z kłótniami o politykę, wódką, grą na harmonii itp.), symbolizuje też inicjację, wtajemniczenie w sprawy dorosłych.

> że przerwałem na dzień pisanie, aby sprawdzić rzecz u źródła. W warszawskiej Bibliotece Uniwersyteckiej odnalazłem bez trudu „Tygodnik Ilustrowany" z sierpnia 1920. I od razu wszystko się wyjaśniło: artykuł sprzed 60 lat o białoruskiej dywizji generała Bułaka-Bałachowicza nosił tytuł *Śladami Kmicica*. [27-28]

W przytoczonym *passusie* znaczący jest, po pierwsze, instynkt badacza, szukającego odpowiedzi w archiwach, po drugie, autotematyzm: wolno sądzić, że „przerwane pisanie" dotyczy tych właśnie wspomnień, czytelnik dostaje zatem sygnał, że obcuje nie z wytworem, ale z procesem w toku, obserwuje „tworzenie historii". Rodzi się jednak pytanie: czy nałożenie literackich okularów nie mistyfikuje rzeczywistości? A może wprost przeciwnie — pozwala uwydatnić historyczność chwili? Doskonale ilustruje ten problem fragment, w którym narzeczony służącej Brandysów, ułan Lusiek, rusza z szablą na pijanego Sawickiego, celującego z pistoletu do babki narratora:

> Zamarłem z wrażenia i ogarnęło mnie trudne do wysłowienia upojenie. Czegoś podobnego — choć w nieporównywalnie słabszym stopniu — doznawałem w wiele lat później, kiedy zbierając materiały do moich książek historycznych, trafiłem na jakieś wyjątkowo dramatyczne zawęźlenie dziejów. Poczułem na twarzy wiatr historii [...]. W głowie zawirowało mi od kolorowych scen z powieści Sienkiewicza, Gąsiorowskiego i Przyborowskiego... [33]

Decydujące byłoby w tym przypadku spoglądanie na historię (także w sensie *res gestae*) — wliczając historię prywatną — przez pryzmat narracji, co koresponduje z hermeneutyczną ideą zadłużenia samorozumienia w przekazach tekstowych — zarówno dokumentach, jak i literaturze[20]. Ponadto znamienne jest odniesienie do późniejszych doświadczeń (ściślej: przeżyć emocjonalnych) badacza. Analizując jego żmudną pracę, Tomasz Wiślicz zauważa, że

> [...] archiwum narzuca historykowi niezwykłą dyscyplinę [...]. W zamian otrzymuje on zniewalające wrażenie »autentyczności« materiałów źródłowych i zmysłowego kontaktu z przeszłością. Zapach skóry z dawnych opraw, szorstkość papieru, dukt pisma zapewniają historyka o obcowaniu ze świadkiem wydarzeń, które chce poznać.[21]

Nasuwa się tutaj na myśl koncepcja doświadczenia historycznego jako odmiany doświadczenia estetycznego, iluminacji, poczucia osobistego zetknięcia

[20] Zob. np. P. Ricoeur, *Hermeneutyczna funkcja dystansu*, [w:] *idem*, Język, tekst, interpretacja. Wybór pism, wybór i wstęp K. Rosner, przeł. P. Graff, K. Rosner, PIW, Warszawa 1989, s. 238-245.

[21] T. Wiślicz, *Smak archiwum i zapach krwi. Dwa poziomy badań terenowych historyka*, [w:] Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych. Zbiór studiów, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Inforteditions, Zabrze 2008, s. 115.

się z minionym[22]. Brandys swoje epifanie związane z Królestwem Białorusi usiłuje przybliżyć za pomocą słów oddających percepcję zmysłową oraz nasycenia opowiadania emocjonalnością, choć doznania takie można uznać za niekomunikowalne w swej aurze i idiomatyczności[23]. Niemniej według Pomiana:

> Istnieje [...] mechanizm, który nieustannie odtwarza opozycję między relacją o zdarzeniach a „historią prawdziwą". To ten sam mechanizm, który nakazuje ludziom kreślić [...] granicę między sferą widzialności i [...] niewidzialnego, między danymi percepcji i tym, czego można się dowiedzieć jedynie za pośrednictwem języka.[24]

Innymi słowy, zdaniem autora *Porządku czasu* język potrafiłby przekazać coś przekraczającego empiryczną naoczność. Sposób osiągnięcia takiego efektu pozostaje z kolei nadrzędnym problemem historyka. Jak zaznacza Hans Kellner, rozpatrując dychotomię między przeżyciem a dyskursem historycznym, tekst zastępuje świadectwo *simulacrami* przeszłości:

Niebezpieczeństwo doświadczenia leży w jego intymnej naturze; jest ono zawsze c z y i m ś doświadczeniem. Jako takie zaś wywołuje konflikt pomiędzy historykiem i tym, który mówi:

> „Nie, to nie tak. Ja tam byłem. Doświadczyłem tego!". Dystans pomiędzy doświadczeniem i jego przedstawieniem jest dołem, który historyk musi zasypać [...], jeżeli symulacja ma zostać utrzymana.[25]

Ów rozziew między nauką a autopsją wydaje się najmniejszy „tam, gdzie przeszłość jest pod każdym względem bliska historykowi"[26], z czym właśnie mamy do czynienia w omawianym eseju, w którym pamięć narratora generuje akceptowalne przez niego obecnie interpretacje i służy retrospektywnemu projektowaniu tożsamości[27]. Niemniej nie obywa się bez trudności: w tekście

---

[22] Zob. F. Ankersmit, *Język a doświadczenie historyczne*, przeł. S. Sikora, [w:] *idem*, Narracja, reprezentacja, doświadczenia. Studia z teorii historiografii, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2004, s. 223-224.

[23] Ten, kto przeżył historię na własnej skórze, „wie, że fakt wyrwany z szerokiego kontekstu imponderabiliów, wyjęty z całego teatrum, w którym miał on miejsce, pozbawiony klimatu i nastroju, jakie mu towarzyszyły, [...] niewiele znaczy, a często nabiera wręcz opacznego sensu i mylącej wymowy" (R. Kapuściński, *Lapidarium II*, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 72).

[24] K. Pomian, *Porządek czasu*, przeł. T. Stróżyński, Słowo/obraz Terytoria, Gdańsk 2014, s. 41.

[25] H. Kellner, *Etyczny moment w teorii historii: przedstawiając doświadczenie poznania*, [w:] Historia: o jeden świat za daleko?, wstęp, przeł. i oprac. E. Domańska, Poznań 1997, s. 97-98.

[26] K. Pomian, *Historia. Nauka wobec* ..., s. 184.

[27] Zob. H. Gumbrecht, *Użyteczność historii (uobecnienie i odkupienie)*, przeł. E. Domańska, [w:] Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów), red. E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 120.

występuje zderzenie czasu wydarzeń z czasem dyskursu, jak również konflikt między pamięcią jednostki a „wielką" historią — choćby w uwadze narratora, że niedawno (!) przeczytał w encyklopedii o wyjątkowym okrucieństwie białoruskiej dywizji, co nie pasuje mu do przyjaznych twarzy tamtych oficerów [28]. Bieżące wrażenia podmiotu są zasadniczo niefalsyfikowalne, przeszłe zaś oparte po części na fantazmacie owego Królestwa Białorusi, które stanowi pożywkę dla wyobraźni — narzędzia wspomagającego pamięć w poznawaniu przeszłości. Impuls do uruchomienia obydwu władz umysłu dają aktualne bodźce, w wypadku Brandysa „źródłowe":

> Przypomniało mi się to wszystko [...], kiedy w jednym z wydawanych za granicą pism polskich znalazłem informację o działalności generała Bułaka-Bałachowicza w czasie ostatniej wojny. [35]

Strażnik królewskiego grobu

Najwnikliwiej drogę od takiego impulsu do eksploracji przeszłości autor prezentuje w środkowym szkicu, w którym charakteryzuje swoją znajomość z malarzem Józefem Charytonem, zafascynowanym osobą Stanisława Augusta Poniatowskiego. Charyton, za młodu zatrudniony do odrestaurowania krypty w Wołczynie, gdzie w 1938 r. miano potajemnie złożyć szczątki monarchy, pod wpływem tamtych przeżyć przyjął rolę „strażnika królewskiego grobu". Pragnąc rehabilitacji kontrowersyjnego władcy, zajął się amatorsko badaniem archiwaliów i wciągnął Brandysa w *sui generis* śledztwo dotyczące okoliczności pochówku, obecnej zawartości krypty, a zwłaszcza oceny Poniatowskiego. Jak wyznaje narrator:

> Po każdym liście [...] — chcąc nie chcąc — zabierałem się do studiowania zadawanych mi lektur [...]. Charyton sprawił, że spojrzałem na ostatniego elekcyjnego króla Polski innymi oczami niż wtedy, kiedy poznawałem go po raz pierwszy z [...] książek Józefa Ignacego Kraszewskiego i Stanisława Wasylewskiego, czy kiedy przyglądałem mu się po raz drugi — już bardziej krytycznie [...] — przy zbieraniu dokumentacji do własnej książki historycznej *Nieznany książę Poniatowski*. [60-61]

Zaakcentowania wymaga ów czynnik ludzki, który pozwolił Brandysowi na nowo przeanalizować złożoność postaci monarchy, co wydaje się tym istotniejsze, że historycy nierzadko usiłują ignorować okoliczności badań, abstrahować w poszukiwaniach od warunków ich prowadzenia. W eseju widać, jak historiografia budowana jest przez pryzmat przeżyć badacza, a samo poznawanie przeszłości staje się doświadczeniem historycznym. Autor nie ukrywa zaangażowania, wszak

> Wystarczy długotrwałe, szczegółowe obcowanie z bohaterami swoich badań za pośrednictwem dowolnych źródeł pisanych, aby znaleźć się w sytuacji antropologa, uprawiającego badania terenowe.[28]

Równie ważny jak bohater i badacz jest tutaj mediujący między nimi tytułowy „strażnik grobu". *À propos* niego powraca doniosły motyw spoglądania narratora na innych jak na protagonistów literatury, acz tym razem przyszłej, potencjalnej i — własnej:

> Żarliwość i bezinteresowność [...] [Charytona] sprawiły, że przyzwyczaiłem się go uważać za bohatera pozytywnego utworu, który kiedyś napiszę. I drżałem, żeby w bezpośrednim kontakcie nie okazał się inny [...]. [57]

Eksponując podmiotowość nieusuwalną z badań historycznych, a determinującą przedmiot i kształt refleksji, Brandys prowokuje do pytań o współzależności między historykiem, obiektem jego działań i współczesnością (np. okolicznościami politycznymi). W ową sieć uwikłane są też podmioty niepożądane — tu akurat inwigilatorzy:

Kiedyś dzwoni i bez żadnych wstępów przekazuje mi plan swoich ostatnich przemyśleń historycznych:

> ...Pan przecież wie, jak jego ciągle oskarżają, że wprowadził do Polski rosyjskie wojska, że od niego zaczęły się te wszystkie straszne rzeczy... [...] Przeklinając własne tchórzostwo, przerywam Charytonowi z naciskiem: „Mówi pan oczywiście o królu Stanisławie Auguście Poniatowskim?!". Z dalekich Siemiatycz dobiega mnie wesoły chichot: „A o kimże by innym?... Żartowniś z kochanego pana!..." [57].

Co do obiektu badań, warto powrócić do eseju wstępnego, w którym autor tłumaczy, dlaczego porzucił nie tylko tendencyjne reportaże socrealistyczne, ale potem również książki dla młodzieży i reportaże etnograficzne — otóż okazywały się prędzej czy później niezgodne z „oficjalną wersją rzeczywistości" [7]. Twierdzi, że schronienie przed doraźnymi koniunkturami odnalazł w rzeczywistości historycznej, choć naturalnie jest świadom, iż ona także podlega sprzecznym interpretacjom. Do takiego przekonania doszedł też „strażnik królewskiego grobu" — ponoć właśnie za sprawą esejów Brandysa: „Z Pańskiej opowieści o Walewskiej [...] [chodzi o *Kłopoty z panią Walewską* — K.Sz.] widzę, jak trudno jest ustalić prawdę historyczną o niedawnej nawet przeszłości" [37]. A polemiki wokół króla są znacznie większe i związane z wyborami ideologicznymi rzutującymi na całościowy obraz narodu i jego dziedzictwa.

Sam Brandys podejmuje w „sprawie Poniatowskiego" iście detektywistyczne śledztwo, w którym gromadzi i przywołuje na zasadzie *variétés* po-

[28] T. Wiślicz, *op. cit.*, s. 117.

szlaki różnej proweniencji i różnego kalibru: listy Charytona, książki kilku historyków, racjonalne argumenty wyjaśniające poszczególne (nie zawsze racjonalne) decyzje króla, jego pamiętniki, listy do Katarzyny II, protokoły rozmów monarchy z ambasadorem rosyjskim, opinie współczesnych (oponentów i stronników), „zeznania" [50] Charytona tudzież jego raporty z wywiadów ze świadkami wojennych zajść w Wołczynie (m.in. splądrowania krypty), odpowiedzi luminarzy kultury i nauki na przedwojenną ankietę „Wiadomości Literackich", wreszcie własne medytacje nad wszystkimi tymi danymi i ich wiarygodnością.

Przedstawiając proces zdobywania informacji o wydarzeniach i badając rozmaite okoliczności, autor odsłania warsztat archiwisty i kulisy operacji historiograficznej, która polega na nadawaniu przekazom znaczeń. Wybiera relację ze swej pracy (dyskurs sprawozdający) zamiast iluzji, że zdarzenia opowiadają się same (dyskurs narratywizujący)[29], a tematyzacja źródeł staje się w omawianym szkicu podstawą narracji o przeszłości utekstowionej. W rezultacie pojawia się kwestia organizacji materiału i jego fabularyzacji, zwłaszcza w kontekście tez Haydena White'a czy Franklina Ankersmita, którzy podkreślają oswajanie przez historię przeszłości dzięki przeistaczaniu chaotycznych zdarzeń w koherentną opowieść[30]. Brandys tworzy tu bardziej mozaikę przestrzenną niż linearną narrację, świadom, że możliwe są różne sposoby kompozycji tych samych faktów. Nie narzuca jedynie słusznego podejścia, np. apologii króla, szanując przeto entuzjazm Charytona, nie może bez reszty przyznać mu racji.

Niemniej o ile według Ankersmita źródła nie odsyłają do przeszłości, lecz do innych jej interpretacji[31], o tyle Brandys nie zgodziłby się z ową narratywistyczną filozofią historii, która, zdaniem Ewy Domańskiej, uznawszy, że wyłącznie „godna uwagi jest przeszłość historyczna (tekstowa) wykreowana przez historyka", „»zabiła« dzieje (*res gestae*) jako przedmiot badań historycznych, pozostawiając jedynie analizę ich interpretacji, a więc pisarstwa historycznego"[32]. Autor *Końca świata szwoleżerów* stara się jeśli już nie o „prawdziwe

[29] Zob. H. White, *Znaczenie narracyjności dla przedstawiania rzeczywistości*, przeł. M. Wilczyński, [w:] *idem*, Poetyka pisarstwa historycznego,s. 137.

[30] Zob. np. F. Ankersmit, *Wzniosłe odłączenie się od przeszłości albo jak być/stać się tym, kim się już nie jest*, [w:] *idem*, Narracja, reprezentacja, doświadczenia..., s. 355. U podłoża dyskursu historycznego leży „pragnienie odkrycia w przeszłości formy, o której istnieniu świadczą już tylko góry fragmentów i szczątków" (H. White, *Kosmos, chaos i następstwo w przedstawieniu historiologicznym*, przeł. P. Ambroży, [w:] Pamięć, etyka i historia..., s. 85).

[31] Zob. F. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, [w:] Postmodernizm. Antologia przekładów, red. R. Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1998, s. 159.

[32] E. Domańska, *Filozoficzne rozdroża historii*, [w:] Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii, Wydawnictwo UAM, Poznań 1994, s. 24.

oblicze", to o wiarygodny i wszechstronny portret Poniatowskiego w jego skomplikowaniu i niejednoznaczności. Chociaż reguły metodologiczne są dla Brandysa niezbywalne[33] i trudno upatrywać w nim pre-postmodernistę, warto zaakcentować paralele eseju o ostatnim królu Polski z tzw. historią niekonwencjonalną, widoczne w eksperymentalnej narracji, fragmentaryzacji czasu, empatii czy nieskrywanej subiektywności autora[34].

Co istotne, spory wokół Stanisława Augusta powracają w czasie narracji (przełom lat 70. i 80.), kiedy władze znów deliberują nad sprowadzeniem prochów monarchy do kraju. Potwierdza się teza, iż naród polski żyje pogrążony w historyzmie (czas historyków jest dla niego czasem teraźniejszym niedokonanym, a czas dziejów uznaje za mniej ważny)[35], innymi słowy: dawne zdarzenia przesłaniają mu aktualne problemy. Z drugiej strony, owa aktualność rzutuje na rozumienie przeszłości. Jak utrzymuje Jan Pomorski, historia

> [...] nic nie mówi nam o przeszłej rzeczywistości [...]. Jej dorobek jest dorobkiem bardziej z zakresu fenomenologii (socjologii) wiedzy, jest wiedzą o kulturowych mechanizmach tworzenia wiedzy przez ludzi żyjących tu i teraz.[36]

Paweł Jasienica zaznacza bez ogródek: „Dzisiejszy czy miniony świat oglądać można tylko przez swoje własne okulary"[37].

Wszakże „współczynnik humanistyczny" historii — niepożądany jedynie z perspektywy nowoczesnej *science* — ostatecznie okazuje się atutem. Narrator eseju wyraża zdziwienie, dlaczego Charyton na powiernika upatrzył „nie którąś z państwowych zbiornic archiwalnych, lecz właśnie mnie — skromnego tropiciela śladów ludzkich w splątanej gęstwie polskiej historii" [37]. Wydaje się, że odpowiedzią byłaby martwota murów archiwum w kontraście do — nieredukowalnej podczas namysłu nad przeszłością — istoty żywej i emocjonalnej, którą jest zarówno badacz, jak i ten, kogo „ludzkie ślady" można wytropić w źródłach. Zresztą także epistemologiczna metafora śledztwa obrazuje opór człowieczej tęsknoty za poznaniem wobec odczłowieczonego procesu historycznego[38]. W tym świetle tekstualizacja i konstruktywizm ja-

[33] W pierwszym eseju Brandys stwierdza: „z powołania jestem reporterem" [5] i w *Strażniku królewskiego grobu* można dostrzec cechy predysponujące autora do tego zawodu, takie, jak: poszukiwanie prawdy, skrupulatne wskazywanie wykorzystanych źródeł, dociekliwość, rzetelność, przytaczanie wypowiedzi innych osób w celu ukazanie różnych poglądów na dany problem.

[34] Zob. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. 78.

[35] Zob. J. Szczepański, *Fantazje na temat czasu*, Wydawnictwo TN KUL, Lublin 1999, s. 81.

[36] J. Pomorski, *Czy scjentyzm w historiografii końca XX w. jest całkiem passé*, „Historyka" 2000, t. 30, s. 20-21.

[37] P. Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 23.

[38] Zob. A. Chomiuk, *Powieść historyczna wobec zmian w historiografii. Przypadek Władysława Lecha Terleckiego*, „Ruch Literacki" 2001, z. 5, s. 625.

wią się na drugim planie względem odnajdywania w dziejach człowieka z jego wolną wolą, a zarazem uwikłaniem w mechanizmy historyczno-polityczne, które oddaje z kolei metafora gęstwiny — w przypadku Rzeczypospolitej mocno splątanej. Swoją postawą badawczą Brandys zdaje się przeto czynić zadość sugestii Wojciecha Burszty, który stwierdza:

> Polska jest tragicznym kłębowiskiem głupoty i wielkości, mitologii prawych i nieprawych, iluzji i cynizmu, zachłanności i nieprzemijającego mesjanizmu, utopii i spokojnej argumentacji racjonalnej. Rąbek sensu owej niejednoznaczności i „nieliniowości" odsłania się wówczas, kiedy rozplątujemy to kłębowisko, ciągnąc nici z każdej z możliwych stron.[39]

Podsumowanie

Powyższe rozważania stanowią próbę analizy tego, w jaki sposób w tomie szkiców Brandysa przeszłość jest przefiltrowana przez prywatne i kulturowe sposoby przedstawiania, zwłaszcza zaś, jak osobiste doświadczenie oddziałuje na pracę historyka. Przecież tam,

> [...] gdzie badamy dziejowość jako podstawowy warunek badania »historycznego«, odkrywamy nie świadomość konstytuującą przedmiot historyczny [...], lecz jednostkowe życie doświadczające czasu w postaci troski, trwogi, nadziei, pamiętania i zapomnienia.[40]

Z jednej strony „historia jest taka, jacy są piszący o niej historycy"[41], z drugiej natomiast oni są jej podlegli — historia formująca doświadczenie i podmiot starający się opisać ową historyczną nadorganizację tożsamości tworzą komplementarną całość.

Dwoiste oblicze „przygód z historią" jako z siłą sprawczą oraz biernym wynikiem aktywności dziejopisa odzwierciedla nawet tytuł książki Brandysa, w której parantela wspomnień, dokumentów i wyobraźni daje świadectwo tyleż historycznych determinant podmiotu, ile procesu ich opisywania[42].

---

[39] W.J. Burszta, *Od mowy magicznej do szumów popkultury*, Wydawnictwo SWPS „Academica", Warszawa 2009, s. 172-173.

[40] W. Torzewski, *Hermeneutyka jako filozofia dziejowości. Studium myśli Diltheya, Yorcka, Heideggera, Gadamera i Vattima*, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2012, s. 95.

[41] E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 256.

[42] Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku pisarstwa Malewskiej czy Bocheńskiego, którzy „sytuują swoje utwory na pograniczu literatury i narracji historycznej, nadając im cechy eseju historycznego. Sproblematyzowana w nich praktyka historyczna jest z jednej strony realizacją profesjonalnego, opartego na źródłach, poznawania przeszłości,

Niewątpliwie pisarstwo omawianego rodzaju, podobnie jak powieści historyczne, cechuje zdolność ukonkretniania tego, co „wielka" historia prezentuje w sposób ogólny, a także moc sensotwórczą wobec twierdzeń historyków[43]. Nadaje ono jednak sens zaledwie w wymiarze lokalnym; śledztwo — tęsknota za poznaniem i rozumieniem — nie ma końca. Jak zauważa Derrida:

> Historia jest otwarta i z tej prostej przyczyny nie dojdziemy nigdy, i na szczęście, do wyczerpania sensu nie tylko tekstu, ale i wypowiedzi, sytuacji czy listu. Będziemy szukać zawsze, i to jest właśnie historia.[44]

Katarzyna Szkaradnik

A Historian — Writer — Participant of History in the Face of the Textualization of Experience. About *Moje przygody z historią* [*My Adventures with History*] by Marian Brandys

Abstract

The article contains an interpretation of the essays *Moje przygody z historią* [*My Adventures with History*] by Marian Brandys. The paper pays a special attention to the relations amongst past, the experience and the record. The book includes the memories from the period 1918-20 and the role of an imaginary "Kingdom of Belorussia" in the narrator's life; the report of author's research on what happened to Poland's Last King's remains, and a quasi-diary presentation of repressions inflicted on Brandys' wife because of her opposition activities. The author considers the issues of the textualization of experience, historical cognition, interweaving of macro- and mikroscale in history appearing in these writings, and also analyses Brandys' problematizing of a historian's work as well as relations amongst remembrances, imagination, documents and fiction. The article shows how a personal experience influences historical investigations, and how narrations from the past enable to reinterpret one's own biography and his present as well as to resist grabbing microhistory by History.

Keywords: Marian Brandys, historiography, historical writing, historical essay, historical experience, microhistory.

---

z drugiej zaś poznawania amatorskiego, opartego na pamięci potocznej i wyobraźni" (E. Konończuk, *W poszukiwaniu dostępu do przeszłości. O powieściach warsztatowych Hanny Malewskiej i Jacka Bocheńskiego*, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, Białystok 2009, s. 20).

[43] Zob. *ibidem*, s. 236.

[44] *Nie jestem postmodernistą. Rozmowa z Jacques'em Derridą*, [w:] B. Wildstein, Profile wieku, Politeja, Warszawa 2000, s. 162.